

Jerzy Stępień

Sędzia TK w st. Spoczynku

Konstytucyjny paradygmat własności i praw majątkowych

Przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze, zapoczątkowane w 1989 r. i utrwalone nową Konstytucją, która weszła w życie 17 października 1997 r., nadały całkowicie nowy sens pojęciom używanym w poprzednim okresie.

- I. Zdezaktualizowała się w III Rzeczypospolitej całkowicie kategoria tzw. mienia społecznego, które było podstawą poprzedniego ustroju gospodarczego. Mienie społeczne, pod którym to pojęciem rozumiano w istocie głównie mienie państwowe i spółdzielcze, straciło swoją uprzywilejowaną i szczególną pozycję – a właściwie pozbawione zostało na dobrą sprawę w ogóle swojego dawnego desygnatu. Nie można dziś poszukiwać jakiejś innej uaktualnionej jego treści na przykład w pojęciu dobra wspólnego, ponieważ pod tą kategorią będziemy rozumieli wspólnie ogół instytucji prawnych, intelektualnych i duchowych, składających się na dorobek cywilizacyjny naszego kręgu kulturowego i tworzących pożądane, optymalne warunki godnej egzystencji jednostek i zrównoważonego rozwoju społecznego, a nie wyróżnione w specjalny sposób tylko pewne materialne, wyodrębnione elementy tego dorobku.

- II. Art. art. 20, 21, 64, 165 i 218 Konstytucji, w których mowa o własności (a tym ostatnim przepisie o majątku Skarbu Państwa), aczkolwiek nie mogą być odczytywane oddzielnie i wrywkowo, ale zawsze w kontekście całej Konstytucji, to jednak - zdaniem wielu konstytucjonalistów - wyróżniają trzy podstawowe kategorie własności, nie definiując jednakże na tym poziomie ich specyfiki. Są to:
 - własność prywatną, która – zgodnie z art. 20 Konstytucji – stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej,
 - własność jednostek samorządu terytorialnego (art. 165 ust. 1 Konstytucji) oraz
 - własność państwowa, stanowiącą element majątku skarbu Państwa.

- III. Kluczowy dla tej problematyki art. 64 ust. 1 Konstytucji (*Każdy ma prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia.*) znalazł się w rozdziale II (*Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela*), co jest wyrazem traktowania własności w naszym porządku konstytucyjnym, podobnie jak we wszystkich konstytucjach ostatnich dwustu lat, w kategoriach wolności i praw jednostki.

Warto też podkreślić, że art. 20, w którym mowa o społecznej gospodarce rynkowej, której podstawą jest wolność działalności gospodarczej, własność prywatna oraz

solidarność, dialog i współpraca partnerów społecznych, ujęty został w ramy Rozdziału I, obejmującego podstawy ustroju Rzeczypospolitej.

- IV. Użyte w art. 64 ust. 1 określenie **każdy** nie pozwala na podmiotowe rozróżnienie objętych tym pojęciem desygnatów. **Każdy** - to zarówno jednostka fizyczna, jak i osoba prawna – tak obywatel polski, jak też cudzoziemiec.

Z kolei ust. 2 tego artykułu mówi o równej dla wszystkich ochronie prawnej własności, praw majątkowych oraz prawa dziedziczenia, co tym samym wyklucza uprzywilejowaną pozycję jakiegokolwiek podmiotu realizującego prawa i obowiązki w kontrakcji z innymi podmiotami, realizującymi na takich samych warunkach zasadę wolności gospodarczej - niejako ze swojego punktu widzenia.

- V. Konstytucja nie zna literalnie wyrażonego pojęcia wolności umów – wyprowadza się je z wolności gospodarczej (art. 20) i z wolności w ogóle, co wyklucza jakąkolwiek dyskryminację którejś ze stron umowy. Wolne podmioty gospodarcze wchodzi zatem we wzajemne relacje prawne na zasadach **konstytucyjnie chronionej równości** – bez względu na status oraz pozycję ustrojową.
- VI. Własność i prawa majątkowe nie stanowią kategorii absolutnych. **Mogą one podlegać ograniczeniom ustanowionym wyłącznie w ustawie** i tylko wtedy, gdy są konieczne dla bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób (art. 31 ust. 3). Ograniczenia w tej przestrzeni nie mogą zatem być narzucane aktami podustawowymi, bądź pod pozorem realizacji wolności umów w formie aktów dwustronnych.
- VII. Na koniec, choć to nie mniej ważne, trzeba podkreślić, że po 1989 r. rozstaliśmy się definitywnie, mam nadzieję, z koncepcją państwa rozumianego jako wyłącznie aparat przymusu państwowego, realizującego interesy pewnej klasy, czy grupy społecznej. Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli (art. 1 Konstytucji) – złączonych takimi samymi prawami i obowiązkami - niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej czy miejsca w hierarchii ustrojowej bądź służbowej.

Państwo według klasycznej jego definicji, która niestety z trudem przywracana jest do naszej publicznej świadomości - to ludność, terytorium i suwerenna władza publiczna. Funkcjonariusze publiczni z tej perspektywy postrzegani być zatem powinni jako grupa osób przyjmująca na siebie całkowicie dobrowolnie, bez żadnego przymusu, zwiększone obowiązki służby publicznej – czyli służby innym. Nie dość powtarzać, że *minister* to z łac. sługa.

Warszawa 17 czerwca 2013 roku.